

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracy, a będziesz szczęśliwym.

 LESZNO. W Niedzielę przewodnią, dnia 22. Kwietnia 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętęj Maryi Egipcyaniki i Świętego Zocyma.

Był w pewnym klasztorze palestyńskim mąż ieden, imieniem Zocymus, który od młodości swoięj będąc wyewiczony w postępkach życia pustelniczego, i świątobliwie wychowany, okazywał w słowach i uczynkach prawdziwą pobożność. Gdy w takięj doskonałości chrześcijańskięj dożył do roku pięćdziesiątego piątego, przyszła mu myśl do głowy, iż był doskonałym we wszystkiem, tak, że myślał w sobie: iestli jaki pustelnik w całym tym świecie, któryby mógł mnie nauczyć czego nowego, zdatnego do doskonałości, czegobym ia ieszcze nie używał? Taką dumą zajętemu rzekł obcy zakonnik: „Zocynie! prawda iest, żeś się dotąd dobrze potykał; ale któryż człowiek może się poszczycić, iż iest doskonałym? Więdz o tém, iż do dostąpienia zbawienia, wiele iest dróg innych oprócz tęj, którąś ty chodził; a dla doświadczenia tego, opuść to miejsce, i idź do klasztoru, który leży nad Iordanem.“ Usłuchał mów tych Zocymus, poszedł do wskazanego mu klasztoru, i ledwo dni kilka tam przepędził, poznał, iako był

ieszcze dalekim od owęj doskonałości, do której rozumiał, iż już był doszedł. Tameczni zakonnicy żyli w naywiększęj osobności, a cały czas trawili na ręcznéj robocie, na modlitwie i na nieustanném psalmów śpiewaniu. Każdego wielkiego postu wychodzili za rzekę Iordan na pustynię, aby każdy osobno, w naywiększęj surowości, tenże za przykładem Chrystusa przepędził. Kiedy więc przyszedł post wielki, Zocymus poszedł z innymi za Iordan i udał się w głąb' puszczy, pragnąc wynaleść iakiego pustelnika, od którego by się większęj ieszcze doskonałości nauczył. Po kilkunastu dniach, bawiąc się modlitwą, postrzegł iakby cień iakis ludzkiego ciała, który szybkim krokiem postępował. Zląkł się nayprzód, rozumiejąc, iż to było iakie złudzenie czartowskie, i przeżegnał się. Ale poznawszy, że nie było oszukanie, począł śpiesznym krokiem ścigać osobę, którą widział, a doganiając ię, wołał: „Sługo boży! poto ty uciekasz od grzesznika i biednego starca? Ktośkolwiek iest, zaklinam cię na tego Boga, dla miłości którego tu przemieszkiwasz, abys raczył mnie wysłuchać i dać mi swoje błogosławieństwo.“ Osoba uciekająca zatrzymała się z daleka, i rzekła do niego: „Oycze Zocymie! rzuć płaszcz twój, i jeśli chcesz, tęp nędznęj grzesznicy,

aby ta mogła przyjąć twoje błogosławieństwo i mówić z tobą.“ — Święty zdumiewszy się, że go po imieniu nazwała, rzucił płaszcz ku owéj osobie, która tymże okrywszy się, (albowiem była naga,) przystąpiła do niego. Zocymus, pełen uszanowania, rzucił się do nóg iéy, i prosił o błogosławieństwo; ale ona sama, upadłszy do nóg Zocyma, zawołała: „Ty mnie powinienes błogosławić, gdyż iesteś kapłanem!“ — Takowe słowa powiększyły w starcu ciekawość, ktoby ona była, od iakiego czasu i dlaczego by na puszczy przemieszkiwała. — Święta niewiasta, pomodlwszy się czas nieiaki, tak do niego mówić zaczęła: „Oczyzną moją, gdzie się urodziła, iest Egipt; iam iest niewiasta; i w dwunastym roku, ieszcze za życia moich rodziców, poszłam, mimo ich woli, do miasta Aleksandryi, gdzie wylałam się na życie rozpustne i rozwiozłe. Nie mogę, bez mego zawstyżenia, i wspomnieć na to wszystko, com pobroiła. Przez całe lat siednaście, żyłam w samych bezwstydach, nie dla zysku, ale tylko dla dogodzenia zwierzęcéy namiętności. Razu jednego spostrzegłam, że wiele ludu biegło na brzeg morski, dla wsiadania na okręt. Spytałam się, dokądby się tak spieszyli. Powiedziano mi, że udaią się do Ierozolimy na uroczystość Podwyższenia krzyża s. Zabrałam się z nimi, i na okręcie i w Ierozolimie naywiększy oddawałam się rozwiozłości. Gdy nadszedł dzień uroczystości, pobięłam z innymi do kościoła, w którym wystawione było drzewo krzyża świętego, nie mogłam przecie wnieść, bo iakaś niewidoma siła wstrzymywała mnie na progu, i to mi się zdarzyło trzy razy. Udałam się tedy w zakątek placu przed kościołem, i poczęłam sobie rozmyślać, coby to takiego było,

że żadnym sposobem nie mogłam dostać się wewnątrz kościoła. Pod ten czas, poznałam dobrze, iż to moje szkaradne zbrodnie były, które mi przeszkadzały oglądać nayświętsze drzewo. Więc poczęłam płakać, ięzczyć, i ciężkie wynurzać z serca wzdychania. Uderzając się z żalu w piersi, spostrzegłam naprzeciwko mnie obraz Nayświętszéz Panny. Do Téz tedy zaraz obróciwszy się, zaklinałam Ią, przez Iéy nieporównaną czystość, aby się nademną grzesznicą zmiłowała i przyczyniła za mną do Boga, abym mogła wnieść do kościoła. Ślubowałam zaraz poprawę życia moiego i ostrą pokutę. Po skończonéj modlitwie, uczułam słodką pociechę w moim sercu, doszłam z wielką łatwością na miejsce, gdzie całowano krzyż święty, i ucałowałam go z innymi ludźmi. Ponowiłam w kościele przedsięwzięcie poprawy, i rzuciwszy się na ziemię, skrapiałam ją łzami, żebrząc miłosierdzia boskiego; poczem wróciłam przed obraz Panny Maryi, oddałam się Iéy opiece i wezwałam Ią za świadka moich ślubów. Wtém usłyszałam głos: „Jeżeli przydziesz za Iordan, znajdziesz zupełny spoczynek.“ Ia tedy nie namyślając się, iedynie wezwawszy przyczyny Nayświętszéz Panny, z wielkim pośpiechem wyszłam z owego miejsca; a kupiwszy sobie trzy chleby, udałam się w podróż. Ku wieczorowi przybyłam do kościoła Świętego Iana Chrzciiciela, nad Iordanem stojącego. W nim przyięłam Nayświętszy Sakrament, i ziadłszy półbułki chleba, napiwszy się wody z rzeki, spoczęłam noc onę, układłszy się na ziemi. Skoro zaś dzień zaiśniał, przeprowiłam się przez Iordan, i weszłam tu na tę błogosławioną puszczy. Miałam pod ten czas lat dwadzieścia dziewięć, i przez lat czterdzieści siedm,

jak mieszkam na tężyznie, nigdy nikogo nie widziałam. Gdy mi zaś nie stało chleba, żyłam ziółkami i korzonkami. Przez lat siedemnaście cierpiałam gwałtowne pokusy, które mnie do świata i do dawniejszych rozwiozłości nazad ciągnęły, ale się im nie dała zwyciężyć. Kiedy mnie napastowały takowe pokusy, padałam na ziemię, onę łzami skrapiałam, w piersi się biłam, i gorąco prosiłam o pomoc z nieba, która mi odmówioną nie była. Oto jest historia mojego życia; zachowaj ją u siebie, aż mnie Bóg z tego świata nie powoła, i nie zapominaj w twoich modlitwach o wielkię grzesznicę. Mam jeszcze jedną prośbę, abys w przyszły post wielki nie wychodził podług zwyczaju ze swego klasztoru przed wielkim czwartkiem, ale dnia tego, po nabożeństwie, przyniesiesz mi ciało i krew Pana Jezusa. Ty na mnie zaczekasz nad brzegiem Jordanu, a ja tamże przyjdę, dla wzięcia tego boskiego pokarmu, który jest żywotem dusz naszych.““ To wyrzekłszy Święta, wzięła błogosławieństwo od Zocyma, i oddaliła się. Na drugi rok, wstąpiwszy w post, nie mógł starzec z drugimi zakonnikami udać się na puszcę, gdyż był chory; ale w wielki czwartek, przyszedłszy do zdrowia, przyniósł ię komunią nad rzekę Jordan. Ona przeżegnawszy rzekę, po wodzie przeszła do niego, odmówiła z nim Oycze nasz i powtórzyła wyznanie wiary, a przyjąwszy Najswiętszy Sakrament, podniósłszy oczy i ręce do nieba, rzekła: „Teraz Panie dopuść słudze Twoiemy wynieść, podług boskiego słowa Twoiego, w pokoiu; albowiem widziały oczy moje Zbawiciela mego.““ — Potem obróciwszy się do Zocyma, powiedziała: „Odpuść mi oycze Zocymie to utrudzenie, którem ci sprawiła; a uczyn mi jeszcze jedną łaskę. Po upłynieniu

roku przyjdź na to miejsce, na którym z tobą pierwszy raz rozmawiałam.““ — W rok potem poszedł Zocymus, podług zwyczaju na ową puszcę. Udał się na miejsce umówione i znalazł ciało owę pokutnicy bez duszy leżące na ziemi, z twarzą obróconą na wschód słońca i ręce na krzyż złożone mające. Obok nię napisane były na piasku te słowa: Oycze Zocymie! pogrzeb ciało nędzney Maryi; oddaj ziemię ziemi. Zocymus pogrzebał ię zwłoki w dole, który lew był wygrzebał, i powróciwszy do klasztoru, opowiedział braciom całą rzecz o Maryi. Sam zaś do stu lat dożywszy w prawdziwem pobożności, poszedł do Boga po nagrodę, któremu był wiernie przez całe życie służył. Pospolite jest zdanie, że Marya umarła roku czterysta dwadzieścia jeden.

Chrześcianinie! chociażbyś najwięcemy postąpił w doskonałości chrześciańskiemy, nie myśl, żeś już wszystkiego dokonał, i że nad ciebie nie ma doskonałego; bo Pan Bóg pycha się brzydzy, i ten tylko wnidzie do królestwa niebieskiego, co wytrwa do końca. — Z przykładu zaś Świętę Maryi Egipcyaniki nauczmy się, jak wielkie jest miłosierdzie boskie nad grzesznikami, choćby największymi, byleby tylko zastanowili się nad sobą, poznali swoje nieprawości, obrzydzyli je sobie, żalowali serdecznie za nie i szczerze nawrócili się do Boga.

ROZMAITOŚCI.

O oblaniu się głowy u dzieci.

(Z Paulickiego.)

(Dalszy ciąg.)

Inny jeszcze jest wylów głowy, który nazywają złośliwy (zwyczajnie parchy). Bardzo on się różni od poprzedzającego, jest bowiem zaraźliwy, uparty i długo trwający, czasem nawet aż do dojrzałego wieku. Poczyna się zwykle na niektórych miejscach. Wtedy robi się gruby i suchy strup, białawo-żółtawego lub zielonego koloru, pod którym skóra mocno nabrzęka. Zdrapany, krew z siebie wydaie. Strupy te coraz większemi i grubszemi się stają, aż wreszcie całą obejmują głowę. W niektórych miejscach pękają i wypuszczają ostrą i śmierzącą materią. Włosy bieleją, albo zwolna wypadają. Wylów złośliwy rzadko się sam przez się goi; nie masz jednak potrzeby użycia ku temu celowi owych zwyczajnych, a męczarnią zadających smolanych czepców, albowiem leczenie udaie się częstokroć łagodniejszymi środkami, a zwłaszcza, gdy choroba nie jest zadawniona. I tak nie raz pomagało obmywanie kilkakrotnie na dzień głowy mydlinami. Twarde strupy z czasem miękczą się od tego i z łatwością odstają. Ten sam skutek czynią liście mącznika strzałkowego (w aptekach nazywają: herba boni Henrici), codzień świeżo przy-

kładane, iako téż i maść następująca: Weź świeżey rukwi rzeżuchowey (rzeżuchy wodney), pokray i utłucz ją; potém ze świeżém sadłem wieprzowém rozgotuy na maść w glinianym garnku, tę smaruy na gałganki płócienne, przyłóż na strupy, zostaw przez dwadzieścia cztery godziny i znowu powtarzay. Oczyściwszy którémkolwiek z tych lekarstw głowę ze strupów, obmyć ją trzeba ługiem, zrobionym z popiołu bukowego i wina, którego ilość dostateczna leie się na popiół i zostawia się na noc w ciepłe, aby się ług sfermował. Jeżeli te lekarstwa nie pomagają i strupy znowu wracają, trzeba włosy powyciągać zwolna paznogciami lub małemi szczypeczykami; potém obmywać te miejsca słabym ługiem, albo tęgim odwarem goryczki czerwonéy (centaurum minus L.), dodaway troszkę alunu, i to wszystko często powtarzać. Długa to iednak kuracya i częstokroć rok cały trwająca. Następna ma być krótsza: ususz w garnku dobrze nakrytym w gorącym piecu ropuchy (żaby) i utłucz ie na proszek, wysmaruy głowę tłustością świeżą wieprzową, posyp proszkiem, tak, abyś całą okrył skorupę, i okryy odwilżonym wprzódy pęcherzem wieprzowym; zostaw w tym stanie przez dwadzieścia cztery godzin, a strup ma sam odstać bez bólu. Potém smaruy samą tłustością, bez proszku, i kilka dni wciąż. Przez cały ten czas głowa powinna być dobrze okryta, aby powietrze wcale nie dochodziło.

(Dokończenie w następującym numerze.)

SZKOŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkołkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.
